# O kotku, co lubił wspinaczkę

Pewien mały kotek uwielbiał się wspinać. Dzięki temu, jak twierdził, był dużo bliżej nieba. Początkowo wspinaczkę ćwiczył na małych krzewach. Później zaczął wspinać się na małe drzewka. Za każdym kolejnym razem wybierał coraz większe drzewka. W ten sposób wspiął się prawie na wszystkie drzewa, jaki rosły w zagrodzie. Zostało mu do zdobycia tylko największe drzewo, jakim był ogromny dąb. Był bardzo wysoki i miał gruby pień. Jego gałęzie były rozłożyste, ale wyrastały z pnia bardzo wysoko nad ziemią.

Wdrapać się na takie drzewo było dużym wyzwaniem. Małego kotka wcale to nie przerażało. Wyciągnął pazurki i czepiając się pnia powoli wspinał się do góry. Trochę to trwało nim dotarł do pierwszej gałęzi. Gdy do niej dotarł, mógł wreszcie odpocząć. Dopiero teraz zauważył, jak bardzo wysoko jest nad ziemią. Jednak ciągle było mu mało. Dalej wspinał się uparcie. Chciał sprawdzić, czy dosięgnie nieba. Gdy był już na samym czubku drzewa zrozumiał, że w ten sposób dostać do nieba się nie da.

Zmartwiło to go okropnie. Nie było jednak na to żadnej rady. Czas było wracać na ziemię. Jednak rzecz nie była wcale taka prosta. Po grubym drzewie znacznie łatwiej włazić, niż z niego złazić. Skacząc z gałęzi na gałąź zszedł do połowy drzewa. Niżej gałęzi już nie było, a do ziemi został jeszcze spory kawałek. Kotek na próżno próbował zejść po pniu. Był dla niego za gruby. W dodatku łapki były już zmęczone i mocno drżały.

Mały kotek zrozumiał, że jest uwięziony na drzewie. Rozpłakał się biedaczek żałośnie. Miauczał bardzo donośnie, tak, że usłyszała go jego pani. Przyszła pod drzewo, a widząc swojego kotka tak wysoko, bardzo się zmartwiła. Próbowała namówić go, by skoczył prosto w jej rozpostarty fartuszek. Odważny dotąd kotek tym razem nie był taki zuchwały. Trzymał się kurczowo gałęzi i nie zamierzał skoczyć. Gdy zobaczył, że jego pani go opuszcza zaczął żałować tej decyzji. Na szczęście, po chwili pani pojawiła się z drabiną. Już wkrótce pomoc nadejdzie. Tymczasem okazało się, że drabina jest za krótka. Mimo, że pani ręce wyciągała, nie zdoła dosięgnąć kotka. Sama omal nie spadła z drabiny. Kolejna próba ratowania kotka nie powiodła się.

Sytuacja była bardzo trudna. Mały kotek nie potrafił sam zejść, a pani nie potrafiła mu pomóc. Potrzebna była pomoc fachowego ratownika. Pani zadzwoniła do straży pożarnej. Przyjechała cała ekipa. Mieli ze sobą bardzo długą drabinę. Bez trudu dostali się do kotka. Zdjęli go z gałęzi i oddali dla właścicielki napominając, by lepiej pilnować kotka i nie pozwalać mu na tak trudne wspinaczki.

Strażacy odjechali. Pani kotka przytuliła. Sprawdziła, czy jest cały, czy nie doznał żadnego urazu i go wypuściła. Wiedziała, że po takiej przygodzie nie w głowie mu będzie wspinanie się po tak wysokim drzewie. Kotek wspinał się czasami po płocie, czasami wdrapywał się na huśtawkę, czasami na drzewo. Zawsze jednak sprawdzał starannie, czy będzie miał powrotną drogę, czy jego pani dosięgnie go z drabiny.

*Katarzyna Kotecka*



wydrukowano dnia: 16.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026